

Mój ojciec



Mój ojciec Władysław Andrzejewski urodził się w Azarcach 1 stycznia 1936 roku. Nie jest to jednak prawdziwa data urodzenia. Faktycznie urodził się wcześniej, na jesieni 1935 roku. Nie było dokumentów (zagięły podczas wojny) i nikt nie pamiętał dokładnej daty urodzenia, a trzeba było podać dane do repatriacji w 1946 roku. Ochrzczony był w kościele parafialnym w Parafianowie. Metryka chrztu nie zachowała się. Kościół po wojnie przejęli bolszewicy razem z księgami parafialnymi. Nie wiadomo, czy jeszcze gdzieś leżą w białoruskich archiwach państwowych, czy też zostały zniszczone. Wszelkie dokumenty rodzinne poszły z dymem podczas pacyfikacji wsi.

Samą pacyfikację ojciec przeżył mając 7 lat. Wspomina, że Niemcy wzdłuż drogi łączącej Parafianów z Dokszycami wybudowali kolej wąskotorową. W okolicy wioski Zacharany (pomiędzy Dokszycami a Azarcami) partyzanci podłożyli ładunki wybuchowe (nie wiem, czy była to partyzantka sowiecka, czy polska). W odwecie za to Niemcy spalili Azarce.



Schodki spalonej przez Niemców szkoły w Azarcach. Zdjęcie z końca lat 90-tych.

Po spaleniu Azarc w 1943 roku rodzina ojca przeniosła się do Malinówki, majątku Malinowskiego, który nie został zniszczony. Później dziadkowie na zgliszczach spalonego gospodarstwa w Azarcach złożyli ponemiecki barak (okrągły, składany), w którym mieszkali do pierwszych mrozów. Na zimę na przełomie 1943 i 1944 roku przenieśli się do sąsiedniej wsi Azaryno. Na początku mieszkali w pierwszym domu wsi, a potem w ostatnim.

Do szkoły powszechnej, która mieściła się w Malinówce, tatuś zaczął chodzić jeszcze za okupacji niemieckiej. Nauczanie odbywało się w języku polskim. Na wiosnę 1944, ze względu na zbliżający się front, Niemcy zlikwidowali szkołę i zamienili ją na szpital polowy. W wyniku operacji „Bagration” między 22.06.1944 a 04.07.1944 r. na tereny wschodniej Rzeczypospolitej wkroczyła armia czerwona. Nowe władze sowieckie na „wyzwolonych” terenach ponownie otworzyły szkołę, ale już z rosyjskim językiem nauczania. Od jesieni 1944 roku zaczął chodzić do niej mój ojciec. Jak dziś wspomina, chodził niechętnie, bo nie chciał liczyć po rosyjsku.

Komuniści z miejsca przystąpili do sowietyzacji zajętych terenów. Dziadek Michał został zesłany w 1944 roku na Syberię. Jak wspomina ciocia Ala: *tato jakoś uciekł z Syberii i za łapówkę (ciełęcina) załatwił Mamie i dzieciom wizy i wyjechali jak stali (to znaczy bose i gołe) do Polski*. W sumie na zesłaniu dziadek spędził dwa lata.

Ciocia Ala również została zatrzymana przez NKWD i wywieziona na Ural. Pracowała tam w fabryce, jednocześnie chodząc do przyzakładowej szkoły. Z tego, co mówił mój ojciec, próbowano cioci zmienić obywatelstwo. Dopiero po interwencji w dokumentach wykreślono obywatelstwo sowieckie i wpisano polskie. Dzięki działającemu w ZSRS Związkowi Patriotów Polskich¹ udało się cioci zdać polską maturę i po dwóch latach wrócić do kraju, gdzie po kilku miesiącach odnalazła całą rodzinę.

Bolszewicy próbowali również aresztować mojego stryjka Eugeniusza Andrzejewskiego. Udało się go jednak wykupić.

W roku 1946 nastąpiła tzw. repatriacja. Termin ten jest mylący, bo jak sama nazwa wskazuje, repatriacja oznacza powrót do ojczyzny, tymczasem nasze rodziny były z tej ojczyzny wysiedlane. Tereny, należące dziś do Białorusi, były zamieszkiwane przez naszych przodków od pokoleń.

W dniu 7.X.1944 roku został utworzony Państwowy Urząd Repatriacji (PUR)². Na podstawie umowy między komunistycznymi władzami Polski a rządem ZSRS z dnia 6 lipca 1945 roku osoby, które miały obywatelstwo polskie przed 17.09.1939 r.³ miały prawo, a nie obowiązek wyjazdu do Polski w nowych powojennych granicach. Ludzie stanęli przed dylematem: wyrwać się spod sowieckiego jarzma, czy pozostać na ziemi ojców. Część naszej rodziny skorzystała z wyjazdu, a część pozostała. Z tych, co pozostali, praktycznie nikt już nie mówi po polsku.

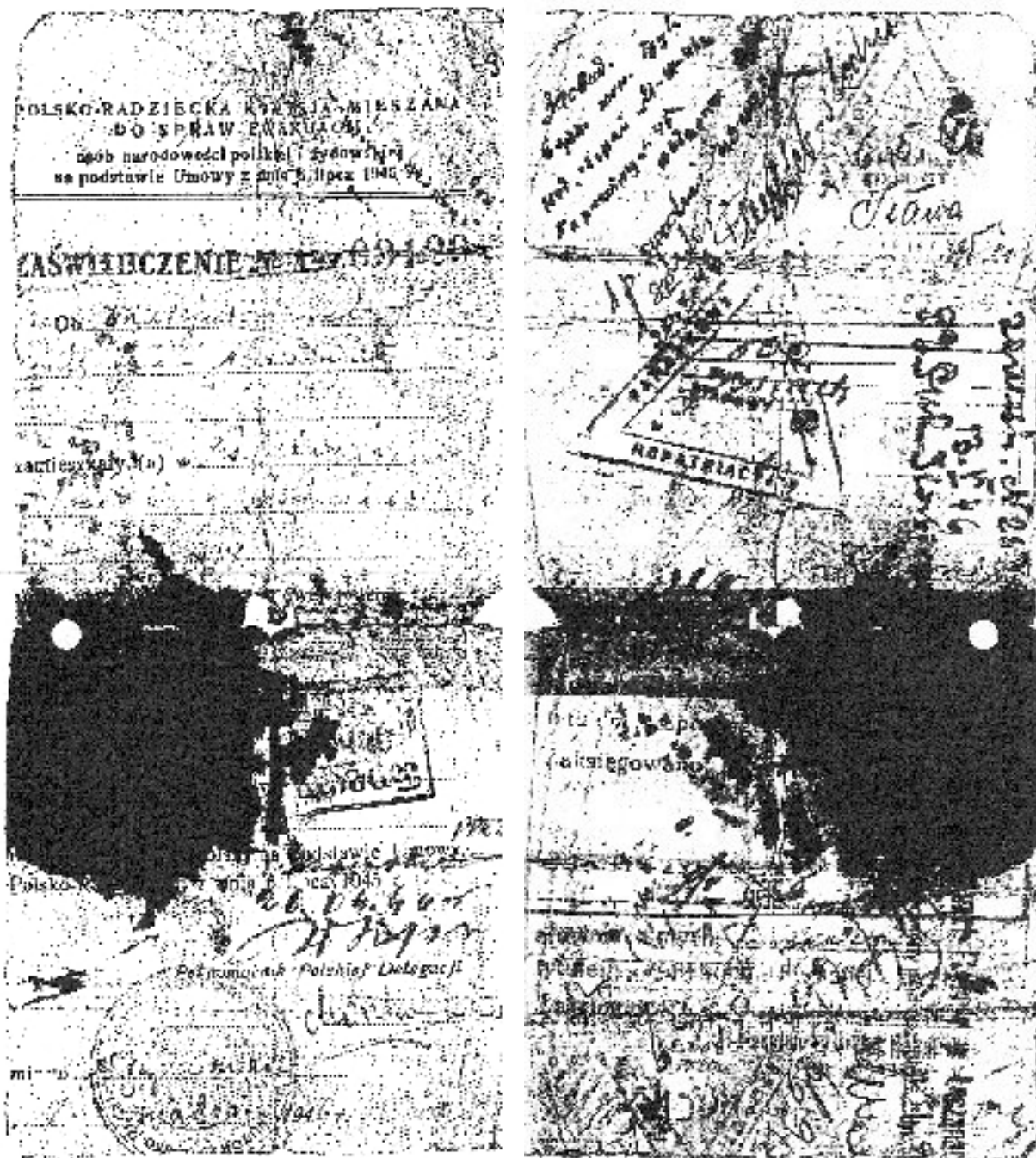
Prawa do repatriacji nie mieli obywatele polscy wywiezieni z terytorium Polski w ramach represji politycznych w latach 1939 - 1941 i 1944 – 1945. Byli oni cały czas traktowani jako obywatele sowieccy.

¹ Związek Patriotów Polskich (ZPP) - organizacja polityczna, powołana w marcu 1943 przez komunistów polskich w ZSRR; narzędzie polityki Stalina w kwestii polskiej - przygotowywał warunki do przejęcia władzy przez komunistów w powojennej Polsce. (na podst.: pl.wikipedia.org)

² Instytucja odpowiedzialna za organizację i przeprowadzenie repatriacji. (na podst.: biurose.sejm.gov.pl)

³ Obywatelom polskim zamieszkującym tereny wschodnie po zajęciu ich przez Rosjan we wrześniu 1939 r. nadano przymusowo obywatelstwo radzieckie na podstawie dekretu z listopada 1939 r. Regulacja ta wychodziła z założenia o upadku państwowości polskiej. (na podst.: biurose.sejm.gov.pl)

Dlatego też dziadek Michał, aby wyjechać, musiał przekupić sowieckich urzędników, a ciocia Ala musiała walczyć o polskie obywatelstwo i wróciła dzięki wsparciu ZPP. Przynajmniej w tej jednej sprawie organizacja ta dobrze przysłużyła się rodakom.



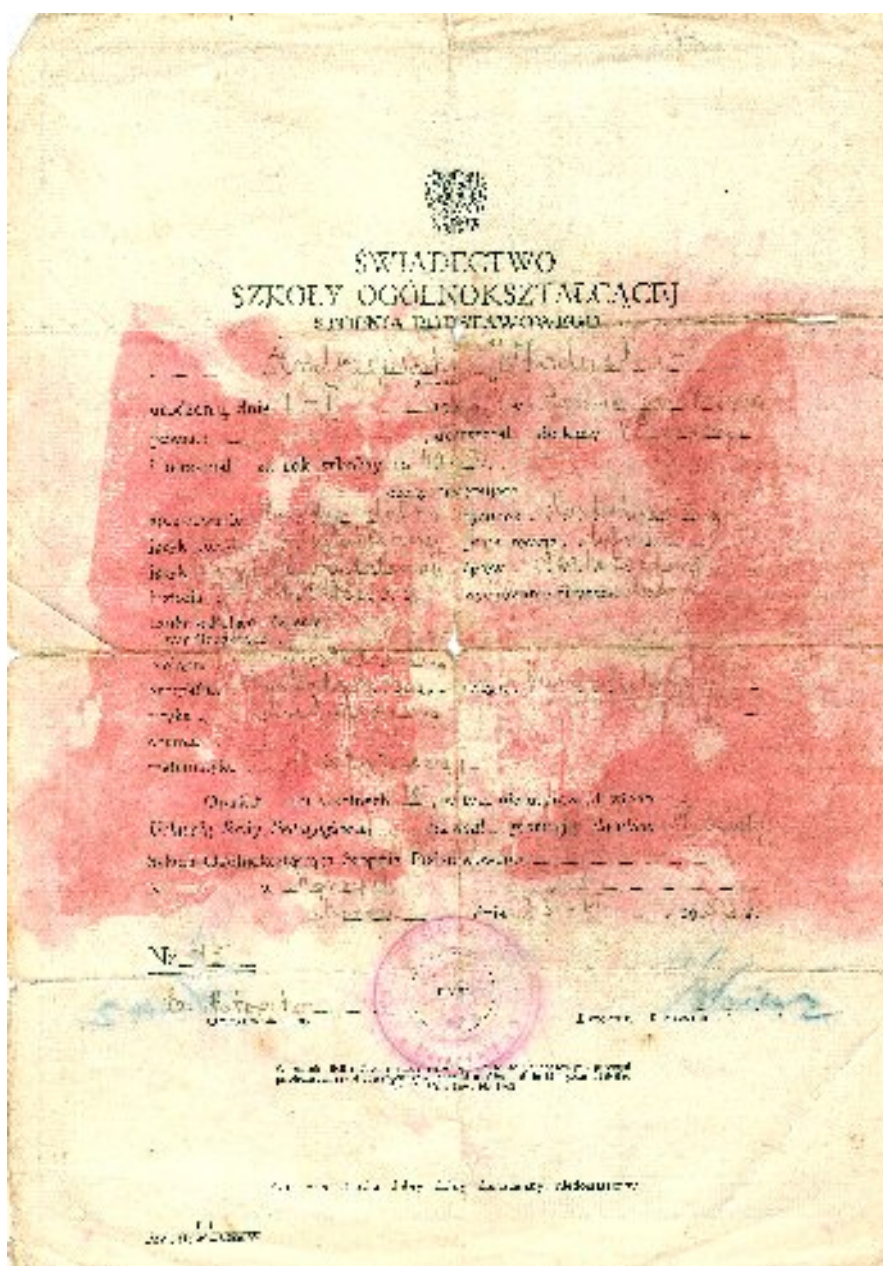
Wiza repatriacyjna z 1946 r. wystawiona na nazwisko mojego dziadka.

Mając w ręku odpowiednie zaświadczenie rodzina została załadowana do bydłych wagonów na stacji w Parafianowie. Pociąg na stacji stał dłuższy czas, aż z okolicznych miejscowości zostali ściągnięci wszyscy chętni do wyjazdu.

Sama podróż, jak wspomina mój ojciec, trwała „z miesiąc”. Jedzenie przesiedleńcy otrzymywali z PUR-u. Przed Wielkanocą 1946 roku pociąg dotarł do Korsz na Mazurach. Do dzisiejszego dnia w tych stronach mieszka znaczna część mojej rodziny, a w samych Korszach ciocia Ala.

Dziadek Michał podjął pracę jako kierownik PGR-u. Wiązało się to z częstą zmianą miejsca zamieszkania, ponieważ dziadek był przerzucany z jednego majątku na drugi. Pracował między innymi w okolicach Sępola, Wandajnach i Glitajnach koło Korsz, Rutkowie i Rybnie koło Mrągowa.

Tatuz wrócił do szkoły. Uczył się początkowo w Wandajnach, a później w Sępolu i Korszach.



Świadectwo mojego ojca. Korsche, 23 czerwca 1950 r.

W roku 1952 wyjechał do Szkoły Przysposobienia Zawodowego nr 22 w Poznaniu.



SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO Nr 22.
Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego
w Poznaniu

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA

ob. *Andrzejewski Włodysław*
urodzony dnia *1 stycznia* 1936 r. w *Warszawie*
poch. *Polonia*
uczęszczał do Szkoły Przysposobienia Zawodowego Nr 22
od *4 maja* 1952 r. do *14 listopada*
Naukę zawodu odbył w *Wielkopolskiej Politechnice*
Technicznej w Poznaniu
Izba kandydowała do przyjęcia przed Komisją Egzaminacyjną w składzie: przewodniczącą *dyrektora Okręgowego Szkolenia Zawodowego*
Re. Sz. 1351/52 z dnia 14 listopada 1952 r.
w *Poznaniu* z wynikiem ogólnym *dostatecznym*
Komisja Egzaminacyjna na podstawie zaświadczania Wzłędowej Komisji
Kwalifikacyjnej *Wielkopolskiej Rady Urzędów Mechanicznych*
w *Poznaniu* przyznaje kandydowi *Włodysławowi*
zasługę na stopień kandydowania w specjalności *Technika*

Poznań dnia *14 listopada* 1952 r.

Nr. *1.*

CZŁONKOWIE KOMISJI
EGZAMINACYJNEJ

PRZEWODNIKŁA KURSII
EGZAMINACYJNEJ



Świadectwo ukończenia Szkoły Przysposobienia Zawodowego nr 22 w Poznaniu.
14 listopada 1952 r. Awers.

Świadectwo ukończenia Szkoły Przysposobienia Zawodowego nr 22 w Poznaniu.
14 listopada 1952 r. Rewers.

Potem był „nakaz pracy”⁴ w Gorzowie, a później w Sanoku.



Mój ojciec. Gorzów.
16 listopada 1952 r.

Po powrocie na Mazury ojciec podjął pracę jako kierownik świetlic w Baranowie koło Mikołajek i w okolicznych miejscowościach.

W lipcu 1955 roku wyjechał na 3 miesiące do Warszawy jako junak Służby Polsce⁵. Był dowódcą plutonu I Brygady Festiwalowej, która przygotowywała Światowy Festiwal Młodzieży. Impreza ta, która była w tym czasie dużym wydarzeniem, odbyła się w Warszawie w dniach 31.07.1955-14.08.1955.

⁴ W komunistycznej Polsce istniał przepis, który nakazywał odpracowanie nauki szkolnej w wyznaczonym przez władze zakładzie pracy, bardzo często odległym od miejsca zamieszkania.

⁵ SŁUŻBA POLSCE (SP), Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, paramilitarna organizacja dla młodzieży w wieku 16–21 lat utworzona w styczniu 1948 r. Politycznie kontrolowana przez PZPR poprzez Związek Walki Młodych (ZWM), później ZMP, organizacyjnie powiązana z wojskiem. Organizacja prowadziła obowiązkowe przysposobienie zawodowe i wojskowe oraz indoktrynację polityczno-ideologiczną. W 1949 r. do SP należało ok. 1,2 mln osób. Brygady SP pracowały m.in. przy odbudowie Warszawy, budowie ośrodków przemysłowych (m.in. Nowa Huta), osuszaniu Żuław. Do specjalnych brygad, tzw. „nadkontyngentowych” pracujących w kopalniach i kamieniołomach wcielano młodzież z grup społecznych uznawanych przez władze za wrogi politycznie (zamożni rolnicy, przedwojenni kupcy, przemysłowcy, urzędnicy państwowi). W 1953 r. ograniczono liczbę hufców, brygad oraz pracowników oraz wprowadzono zaciąg ochotniczy. SP została zlikwidowana w 1955 r. (na podst.: polskaludowa.com)



Mój ojciec w mundurze junaka SP.
Zdjęcie z 1955 r.

Po powrocie z Warszawy tatuś podejmował się różnych prac. Pracował między innymi w Gminie Rybno w wydziale finansowym. Później podjął pracę w Mrągowie w TOR-ze (Techniczna Obsługa Rolnictwa). Jak wspomina ojciec, teoretycznie był to zakład rolniczy, a w praktyce była to produkcja zbrojeniowa. Toczono w nim na przykład lufy do czołgów.

Kolejna praca, to pełnomocnik d/s podatków wiejskich w Powiatowej Radzie w Mrągowie. „Dzięki” tej pracy poznał moją mamę Krystynę, która w tym czasie przebywała u swojej rodziny w Rybnie koło Mrągowa.



Mój ojciec (ze wstążką w klapie) w Rybnie. Zdjęcie z lat 50-tych.

Cioteczny brat mojej mamy Stefan Marchel w ramach tak zwanych dostaw obowiązkowych⁶ musiał odstawić na spęd po cenie urzędowej jednego świniaka. Miał do wyboru dwa prosiaki: jednego dorodnego, którego chciał zostawić sobie na święta i drugiego mizernego, którego z kolei nie chcieli przyjąć do skupu. Wujek postanowił więc lepszego świniaka wywieść do swojej teściowej, która mieszkała w sąsiedniej wsi Kozłowo, a z mizernym świniakiem czekał cierpliwie na poborcę. Poborca zjawił się w asyście mojego taty (który nadzorował całą operację, jako urzędnik powiatowy) i rad nierad „zajął” niechcianego prosiaka. Świadkiem tej operacji była również moja mama, która nie przeczuwała jeszcze, że za jakiś czas poślubi młodego urzędnika z Mrągowa. Później oczywiście rodzice spotykali się wielokrotnie przy różnych okazjach: w sklepie, kościele, czy na zabawach.

⁶ DOSTAWY OBOWIĄZKOWE, państw. skup gł. produktów rolnych po cenach stałych, zwykle niższych niż wolnorynkowe, ze wszystkich gospodarstw rolnych, w ilości zależnej od wielkości ich powierzchni i in. kryteriów; system d.o., wprowadzony w Polsce 1951, do ok. 1955 stosowany przez wszystkie kraje komunist. w celu regulowania rynku i świadczeń rolnictwa na rzecz industrializacji, po 1955 był ograniczany ze względu na jego ujemne skutki dla produkcji rolnej; w Polsce 1954–59 d.o. zostały znacznie zmniejszone, a 1972 — zniesione. (na podst.: encyklopedia.pwn.pl)



W dniu ślubu moich rodziców. Stoją od lewej: drużbowie Ireneusz Andrzejewski i Zofia Bulak (siostra mojej mamy), Władysław i Krystyna Andrzejewscy, Alfreda i Stanisław Stankiewicz (zasłonięty), Anna i Marian Andrzejewscy, Małgorzata i Eugeniusz Andrzejewscy.

Rybno, 8 kwietnia 1956 rok.

Ślub odbył się w Mrągowie 8.04.1956 roku. Mój ojciec pracował wówczas jako konduktor autobusów dalekobieżnych PKS w Mrągowie. Potem były jeszcze prace w domu starców w Mrągowie (jako intendent i magazynier), w Rejonie Lasów w Mrągowie (jako magazynier), oraz w spółdzielni tkacko-dziewiarskiej „Krosno” w Mrągowie (jako magazynier, a później mechanik). Tam też pracowała moja mama.

W Mrągowie rodzice mieszkali przy ulicy Ratuszowej 7 w najpiękniejszej kamienicy w mieście. Był to dawny ratusz miejski. Starszy brat mojego ojca, Gienek dowiedział się, że będą przenoszone biura w inne miejsce i po prostu wprowadził się razem z moim tatą do opuszczonych pomieszczeń.



Małgorzata Andrzejewska (żona Eugeniusza) i moja mama Krystyna. Lokatorki mieszkania przy ul. Ratuszowej 7 w Mrągowie. W głębi, pierwszy z prawej, mój dziadek Michał Andrzejewski. Zdjęcie z lat 50-tych.

Początkowo urzędy nie chciały pobierać żadnych opłat za czynsz, twierdząc, że nasze rodziny mieszkają tam nielegalnie, z drugiej strony nie mogli ich eksmitować, bo byłoby to sprzeczne z „socjalistyczną sprawiedliwością”. Po pewnym czasie władze zalegalizowały pobyt naszych rodzin i zaczęły pobierać opłaty.



Kamienica w Mrągowie, w której mieszkaliśmy do czasu wyjazdu do Siedlec.

W Mrągowie przyszedł na świat mój najstarszy brat Zbyszek (ur. 23.03.1957 r.). Drugi z kolei brat Leszek urodził się w Mikołajkach (3.05.1960 r.) ponieważ szpital w Mrągowie był akurat w remoncie. Ja, podobnie jak Zbyszek, urodziłem się w Mrągowie (18.02.1962 r.). Długo tam nie pomieszkalem, ponieważ trzy miesiące później rodzice przenieśli się do Siedlec, czyli w okolice, z których pochodziła moja mama. Już w Siedlcach na świat przyszła nasza jedyna siostra Asia (ur. 12.09.1965 r.)



Fot. 24: Od lewej: Leszek, Zbyszek, Asia i ja. Zdjęcie z drugiej połowy lat 60-tych.

W Siedlcach mieszkaliśmy początkowo przy ul. Glinianej 20 w baraku biurowym tuż przy rampie kolejowej. Mieliśmy do dyspozycji pokój z kuchnią. Woda i ubikacja były na zewnątrz.

Tatuz podjął pracę w SZPT (Siedleckie Zakłady Przemysłu Terenowego, przekształcone później w filię FSO) jako mechanik i dorabiał na różnych „półetatach”: między innymi w siedleckim oddziale zakładów dziewiarskich „Pełta” z Pułtusza.

Jesienią 1970 otrzymaliśmy wymarzone 3 pokoje z kuchnią w kamienicy przy ulicy Świerczewskiego 65 (obecnie ul. Piłsudskiego). Tam mieszkalem wspólnie z rodzicami do dnia swojego ślubu, czyli do 8 kwietnia 1985 roku, a tak właściwie to do czasu powrotu z więzienia, czyli do listopada 1985.⁷

Rodzice mieszkali tam jeszcze do 2000 roku. Stamtąd przenieśli się do bloku z wielkiej płyty na ul. Mieszka I, gdzie mieszkają po dziś dzień.

⁷ Wg danych z dowodu osobistego zostałem wymeldowany w dniu 6.02.1986 r.